

## Homilia 04.04.2021

Na początku Wielkiego Tygodnia zajrzałem do księgarni św. Jacka w Katowicach. Na ladzie zauważyłem koszyk z napisem Słowo Boże, a w nim zwinięte świstki papieru. Zaglądałem tam często, ale wcześniej nie widziałem tego koszyka. Czy mogę się poczęstować słowem Bożym? – zapytałem. Ekspedientka podała mi koszyk, zanurzyłem w nim swoją rękę i wyciągnąłem tekst z ewangelii Janowej o wskrzeszeniu Łazarza: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (J 11, 25-26). Moja reakcja była natychmiastowa: Tak wierzę! I stamtąd udałem się do spowiedzi na Koszutkę. Nosilem się z tym zamiarem, ale zacząłem się ociągać z tą spowiedzią, a tu słowo Boże zadziało jak GPS, pokazało tę najkrótszą drogę.

Kiedy byłem w drodze, przypomniało mi się inne zdarzenie. Miało ono miejsce w Kazachstanie. Przyleciałem 7 września 2006 roku kilka minut po północy. Po śniadaniu tamtejszy proboszcz zaproponował mi godzinę przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy wieczystej adoracji. Tam też był taki koszyk ze słowem Bożym i jest do dziś. Poczęstowałem się, a wcześniej prosiłem Boga o specjalne słowo dla mnie na początek posługi misyjnej. Tamto słowo brzmiało następująco: *Слушайте гласа Моего, и Я буду вашим Богом, а вы будете Моим народом, и ходите по всякому пути,*

*который Я заповедаю вам, чтобы вам было хорошо* (Иер 7,23). Przeczytałem to słowo w tym języku, w jakim usłyszało je moje serce. Pochodzi z Jeremiasza i w naszym przekładzie brzmi tak: „Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem, wy zaś będziecie Mi narodem. Chodźcie każdą drogą, którą wam rozkażę, aby się wam dobrze powodziło”. Nosilem ten świstek w kieszeni sutanny przez 14 lat.

Dodam jedną rzecz, ta kaplica wieczystej adoracji została otwarta tuż po wizycie św. Jana Pawła II w Kazachstanie. We wrześniu tego roku przypada 20 rocznica od tamtej wizyty. Każda parafia raz w miesiącu wysyła delegatów na nocną adorację. Najdalej położone parafie mają do pokonania 800 km w jedną stronę. Ci ludzie 18 h jadą pociągiem tam, noc spędzają na adoracji i 18 h jadą z powrotem. Spotkałem też ludzi, którzy jako osoby nieochrzczone zapisali się na całonocną adorację i po jakimś czasie przyjęli chrzest w czasie Wigilii Paschalnej. I jedni i drudzy mówili o koszyku ze słowem Bożym.

Setki tysięcy, może nawet miliony ludzi każdego roku wchodzi i wychodzi z pustego grobu Jezusa. Czy samo bycie w tym grobie czyni ich chrześcijanami? Wspomnienie Ewangelisty Jana jest precyzyjne: Apostoł pamięta, że ujrzał płótna, ale uwierzył Pismu, „które mówi, że On ma powstać z martwych”. Zanim to wyjaśnię, to kilka słów o ewangelii Jana.

Mówi się, że ewangelia Jana to ewangelia mistyków. Dlaczego? Jan jest mistrzem słowa, ale jest też specjalistą od szczegółów. Podaje daty, godziny, odległości, wymienia i opisuje

przedmioty. To taki *szpyndlikorz* po naszymu. *Szpyndlikorz to je człowiek fest dokładny, drobiazgowy, szczegółowy, precyzyjny w każdy sprawie, kero biere za swojo*. Mistyk to człowiek, który twardo stąpa po ziemi, ale prawdy Boże bierze za swoją sprawę. To człowiek, który mówi tyle, ile sytuacja tego wymaga i świetnie odczytuje znaki.

U Jana widzimy ucznia przed grobem. Tego ucznia, który przybył pierwszy. Jedno słowo zatrzymało opis pełen ruchu: „Zaglądnowszy (parakypsas)”, to znaczy nachyliwszy się w kierunku grobu. Rozeznając z uwagą, widzi ułożone płótna oraz prześcieradła leżące na łożu. Rozpoznaje znaki życia, ale ich nie rozumie. I co robi ów uczeń? Czeką... czeka na tego, który jeszcze biegnie. Czeką na Piotra. Co mogło zatrzymać pragnienie jego serca? Widzę to w ten sposób: ten drugi uczeń czeka na Piotra, tak samo jak czeka na Piotra Jezus. Ten drugi uczeń jest jak Jezus, w pełnej harmonii z Jego sercem. Domyślcie się, kim jest ten drugi uczeń? Ten, który spoczywał na piersi Jezusa w wieczerniku. Ewangelista chce nam powiedzieć, że w tym czekaniu powtarza się scena z Wieczernika, kiedy Jezus pochyliwszy się, umywał każdemu nogi. Jan „pochyla” się przed Piotrem i ustępuje mu miejsca. Miał 1000 powodów, aby wejść do grobu jako pierwszy, bo wytrwał przy Jezusie do końca, po krzyż... ale nie robi tego... pochyła się przed Piotrem jak Jezus i chce, aby ten, którego serce jest obciążone niewiernością, pierwszy wszedł do grobu i pierwszy wyznał swoją miłość Jezusowi. To wygląda tak, jakby Jan wyciągnął świstek, gdzie

było napisane: „Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 14-15). Przeczytał i to słowo jak GPS wskazało najkrótszą drogę do celu: czekaj na Piotra!

W tej ewangelii Janowej mamy znak za znakiem. Kolejnym była chusta, która leżała osobno. Dlaczego ewangelista zapisał ten szczegół? Piotr zobaczył znak życia, ale czy go zrozumiał? Dzisiaj wiemy, że nie. Dla Piotra był to kolejny znak, dla Jana był to definitywny, kluczowy znak. Jan zobaczył chustę i (być może) przypomniał mu się Łazarz. Podobną chustę miał na twarzy, kiedy wskrzeszony wyszedł z grobu (J 11, 44). Chusta na głowie, jest bezspornym znakiem śmierci, która jednak nie przerwała życia Jezusa. Wyobrażam to sobie tak: Jan wyciągnął ze swojego serca świstek ze słowem, jaki Bóg mi podarował w księgarni św. Jacka: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (J 11, 25-26). Jan „ujrzał i uwierzył”, zobaczył chustę, ale uwierzył słowu; zobaczył i zrozumiał ten znak dzięki słowu.

Podzieliłem się z wami tym doświadczeniem, więc to nie jest już mój świstek czy świstek Jana, ale świstek każdego z nas. On jest zmartwychwstaniem i życiem. Wierzysz w to?